

**DOWODY W PROCESIE BEATYFIKACYJNYM
MĘCZENNIKA ZA WIARĘ
KS. WŁADYSŁAWA MIEGONIA (1892 -1942)**

ks. Zbigniew Jaworski
Szczecin – Warszawa

WSTĘP

Proces¹ beatyfikacyjny męczennika ma na celu podjęcie czynności przez odpowiednie organy a konkretnie zebranie dowodów, które przekonają Stolicę Apostolską o męczeństwie za wiarę kandydata do chwały ołtarzy. Chociaż męczeństwo *in odium fidei* jest istotną kwestią, której podporządkowany jest cały proces, to nie jest jedynym celem postępowania beatyfikacyjnego. Przedmiotem dowodzenia w procesie jest też osoba sługi Bożego, prześladowca, śmierć i jej przyczyny. Przedmiotem tego artykułu są dowody, a szczególnie zeznania świadków, opinia biegłych oraz dokumenty, zarówno osobiste, jak i artykuły oraz relacje. W przeważającej większości jest to materiał nowy, jeszcze niepublikowany.

W opracowaniu terminy: *proces*, *dochodzenie*, *postępowanie* oraz *beatyfikacja*², będą używane zamiennie, ponieważ jako synonimy mają tę samą treść i na takich zasadach funkcjonują w różnych dokumentach urzędowych oraz komentarzach. *Ratio scribendi* artykułu stanowi potrzeba szerzenia kultu błogosławionego męczennika na wszelkich płaszczyznach oraz szczególne ożywienie społeczne w tej dziedzinie.

¹ Po. *Proces kanoniczny*, w: M. Sitarz, *Słownik prawa kanonicznego*, Warszawa 2004, kol.141.

² Por. *Beatyfikacja*, tamże, kol.19.

1. RYS BIOGRAFICZNY I CHRONOLOGIA PROCESU

1.1. Rys biograficzny ks. W. Miegonia

Ks. Władysław Miegoń urodził się dnia 30 IX 1892 r. w Samborcu koło Sandomierza. Był pierwszym z ośmiorga dzieci Stanisława i Marianny z domu Rewera. Dzień po urodzinach został ochrzczony w miejscowym kościele przez wieloletniego proboszcza samborzeckiego, uczestnika powstania 1863 r. na Zamajsczyźnie, ks. Kajetana Kwitka. W latach 1902-1908 uczęszczał do progimnazjum i gimnazjum w Sandomierzu. W 1908 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Dnia 4 XII 1910 r. otrzymał tonsurę i święcenia niższe, dnia 22 III 1913 r. – subdiakoniat, a dnia 20 XII 1914 r. – diakonat. Święceń niższych i wyższych udzielił mu bp sandomierski Marian Ryx. Prezbiterat przyjął w kaplicy biskupiej dnia 2 II 1915 r. Jako wikariusz pracował w następujących parafiach: Iwaniska (zastępstwo chorego proboszcza w Modliborzycach) Bodzentyn, Głowaczów, Staszów, Iłża. Dnia 1 XII 1919 r. został przyjęty do duszpasterstwa wojskowego i przydzielony do 1. batalionu morskiego w Aleksandrowie Kujawskim. W latach 1919 – 1928 pełnił obowiązki kapelana w następujących garnizonach: Modlinie, Nieszawie, Aleksandrowie, Toruniu, Pucku i Gdyni. Za udział w wojnie polsko – bolszewickiej, podczas której został ranny, otrzymał najwyższe odznaczenia bojowe: Order Virtuti Militari i Krzyż Walecznych. Dnia 5 XI 1928 r. przeniesiony do Lublina³, gdzie mając więcej czasu studiował prawo kanoniczne na KUL-u. Na początku 1934 r. powraca do Gdyni i rozpoczął budowę kościoła na Oksywiu. W dniu 2 X 1939 r. dobrowolnie (na niemieckim okręcie szpitalnym *Wilhelm Gustloff*) odpłynął z Gdyni do Flensburga, a następnie do Schleswig-Holsztyna, potem do oflagu Rothenburg, następnie do KL Buchenwald i dnia 7 VII 1942 r. do KL Dachau. Zamęczony w Dachau dnia 15 X 1942 r. Ciało spalono w krematorium obozowym⁴.

1.2. Chronologia procesu

Proces beatyfikacyjny rozpoczął się uroczystą sesją publiczną w katedrze wrocławskiej dnia 26 I 1992r⁵. Podczas tej sesji zaprzysiężony został trybunał oraz postanowiono utworzyć trybunały rogatoryjne, czyli pomocnicze.

³ Por. Z. Jaworski, *Polskie duszpasterstwo wojskowe w operacji ENDURING FREEDOM w Zatoce Perskiej*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich* [red. J. Ziółtek] Lublin 2004, s. 79.

⁴ Por. Z. Jaworski, D. Nawrot, *Błogostawiony ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń pierwszy kapelan Marynarki Wojennej II RP*, Warszawa 1999, s. 66.

⁵ Por. Z. Jaworski, *Kandydat na ołtarze*, w: „Polska Zbrojna” z dnia 4.02.1992, s.4.

Sprawę błogosławionego Władysława Miegonia prowadził trybunał rogatoryjny w Warszawie. Trybunał ten zgromadził wystarczające środki dowodowe (zeznania świadków, dokumenty i ekspertyzy biegłych), aby przekonać Stolicę Apostolską o męczeństwie za wiarę kandydata na ołtarze. Uroczyste zakończenie dochodzenia diecezjalnego miało miejsce we Włocławku dnia 26 I 1994 r. W tym dniu wszystkie trybunały rogatoryjne (w liczbie 17) zakończyły gromadzenie dowodów. Sprawę przekazano do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie, która rozpoczęła przygotowanie kopii publicznej. Po pięciu miesiącach postulator generalny otrzymał z kongregacji obszerną kopię publiczną procesu w 82 tomach, która wzrosła o jeden tom z powodu dołączenia do procesu pozostałych akt. Dekret ważności procesu został wydany dnia 11 XI 1994 r. W ciągu trzech lat żmudnej pracy relatora generalnego kongregacji O. A. Eszera, niemieckiego dominikanina i wicepostulatorów opracowano pozycję o męczeństwie *positio super martyrio*. Wymieniona pozycja o męczeństwie była dyskutowana i głosowana przez teologów konsultorów w dniu 20 XI 1998 r. i na posiedzeniu kongregacji kardynałów i biskupów, dnia 16 II 1999 roku. Dekret o męczeństwie został promulgowany dnia 26 III 1999 r. w obecności papieża Jana Pawła II. Beatyfikacja odbyła się podczas uroczystej Mszy św. celebrowanej przez papieża Jana Pawła II w Warszawie na placu marszałka Józefa Piłsudskiego dnia 13 VI 1999 roku⁶.

2. ŚRODKI DOWODOWE

W przypadku męczennika, a takim jest bł. Władysław Miegóń, przedmiotem dowodzenia jest w ścisłym sensie męczeństwo. Ale sam fakt męczeństwa jest elementem finalnym, do którego kandydat dojrzewa przez swoje życie. Z tej racji niewątpliwie życie jest ważnym przedmiotem dowodzenia. Nie bez znaczenia jest prześladowca, okoliczności śmierci i akceptacja śmierci męczeńskiej. W przypadku bł. Władysława Miegonia prześladowcą był nazizm niemiecki jako zbrodniczy system. Narodowy socjalizm w tym zbiorowym procesie był wspólnym prześladowcą dla wszystkich 108 męczenników. Jest to pewna nowość w procesach, albowiem dotychczas przeważnie prześladowcą była jednostka, konkretna osoba, a nie zbrodniczy totalitaryzm.

W procesie beatyfikacyjnym ważnym elementem jest sama śmierć i jej przyczyna. Istnieje presumpcja, że śmierć z powodu dotkliwych i długotrwa-

⁶ Por. G. Bartoszewski, *Geneza i przebieg procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej*: „Ateneum Kapłańskie”, 135/2000/548, s. 21.

tych dolegliwości obozowych *ex aerumnis carceris* jest równoznaczna z natychmiastową śmiercią męczeńską⁷. Kościół uznaje także męczennikiem tego, kto przebywając w więzieniu, znosił cierpienia i tam umarł. Śmierć nie musi nastąpić natychmiast, ale także później, jednak zawsze wskutek zadanych ran. Na równi z taką śmiercią traktowana jest śmierć skazanego na obóz koncentracyjny. W każdym przypadku powinna to być śmierć fizyczna, czyli naturalna i realna a nie tylko domniemana. Nie wystarczy groźba czy nawet pragnienie śmierci, ale niespełnione. Według Katechizmu Kościoła Katolickiego: „Męczeństwo jest najwyższym świadectwem złożonym prawdzie wiary; oznacza ono świadectwo aż do śmierci. Męczennik daje świadectwo Chrystusowi, który umarł i zmartwychwstał, z którym jest zjednoczony przez miłość. Daje świadectwo prawdzie wiary i nauki chrześcijańskiej. Ponosi śmierć w wyniku użycia wobec niego siły”⁸.

Fakt oddania życia jest pewny, ale jego udowodnienie nastręcza wiele trudności. Między innymi dlatego, iż wojna nie sprzyjała gromadzeniu i przechowywaniu dokumentów oraz naocznym świadkom najczęściej już nie żyją albo nie pamiętają.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. zostały wyliczone następujące środki dowodowe: oświadczenia stron⁹, dokumenty¹⁰, świadkowie¹¹, biegli¹², wizja lokalna i oględziny sądowe¹³ i domniemania¹⁴. W procesie bł. Władysława Miegonia zeznało sześciu świadków¹⁵, skorzystano z biegłych oraz zastosowano domniemanie, że śmierć z powodu dotkliwych i długotrwałych dolegliwości obozowych *ex aerumnis carceris* jest równoznaczna z natychmiastową śmiercią męczeńską.

⁷ Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*, Lublin-Sandomierz 1977, s. 48-50.

⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, 2473.

⁹ Por. kan. 1530 – 1538 KPK.

¹⁰ Por. kan. 1539 – 1546 KPK.

¹¹ Por. kan. 1547 – 1573 KPK.

¹² Por. kan. 1574 – 1581 KPK.

¹³ Por. kan. 1582 – 1583 KPK.

¹⁴ Por. kan. 1584 – 1586 KPK.

¹⁵ Por. Z. Jaworski, „Zasłubiny” Polski z Bałtykiem w perspektywie męczeńskiej drogi na ołtarze błogosławionego Władysława Miegonia Kawalera Orderu *Virtuti Militari* i Krzyża *Walecznych*, w: Błogosławiony ks. komandor ppor. Władysław Miegoń, materiały z sesji naukowej towarzyszącej obchodom 80 Rocznicy Zasłubin Polski z Morzem, Puck 3 lutego 2000, Puck 2000, s. 35.

2.1. Zeznania świadków

Poszukiwanie świadków wśród najbliższej rodziny, w rodzinnych stronach oraz w miejscach pracy przyniosło niewielkie rezultaty. Wicępostulatorowi udało się znaleźć sześciu świadków i tę listę *notula testium* przedstawiono w procesie¹⁶. Byli to: s. Zofia Miegoń fmm, Wanda Malewska, Rozalia Ślowska, Zofia Tokarska, Maria Kropidłowska, Józef Grzonka. Przesłuchania poszczególnych świadków dokonywało się na kolejnych sesjach. Przesłuchania prowadził delegat biskupa według pytań przygotowanych przez promotora sprawiedliwości. Powołano też dwóch świadków z urzędu. Byli to biegli historycy: Jerzy Skowronek i ks. Andrzej Gałka. Wszyscy świadkowie zostali zaprzysiężeni zarówno co do wyjawienia całej prawdy, jak i dochowania tajemnicy. Na I. sesji przedstawiono podstawowe dokumenty procesu rogatoryjnego, a następne sesje – to kolejne przesłuchania świadków.

Sesja II S. Zofia Miegoń fmm, urodzona w 1929 r. od 1952 r. jest z zakonie franciszkanek misjonarek Maryi, stryjeczna siostra bł. Władysława Miegonia. Jej zeznanie dotyczy atmosfery domu rodzinnego, cech charakteru kapelana, męczeństwa i kultu. Mimo pokrewieństwa świadek nie znała osobiście ks. Miegonia i jest świadkiem z czytania publikacji oraz ze słyszenia od innych.

Świadek zeznała między innymi: „Osobiście nie znałam sługi Bożego i ani razu go nie spotkałam (...) Cała nasza rodzina jest katolicka, przywiązana do Stolicy Apostolskiej, o żywych tradycjach narodowych (...) Sługa Boży był bardzo wrażliwy na potrzeby drugiego człowieka, był ofiarny, posiadał gorliwość apostołską (...) Miał głęboką wiarę. W momentach trudnych zachęcał wszystkich do zawierzenia Bogu i wytrwałości (...) Miał wielką miłość do Boga i Matki Przenajświętszej, a z tego wynikała miłość do bliźniego. Kochał ojczyznę (...) Był człowiekiem roztropnym. Świadczą o tym dzieła, które prowadził (...) Był człowiekiem sprawiedliwym. Do każdego odnosił się z szacunkiem i bardzo mocno podkreślał godność ludzką żołnierzy i ludzi cywilnych (...) Rozdawał swoje rzeczy potrzebującym, troskliwie pielęgnował rannych, niósł im też duchową pomoc (...) Był człowiekiem pokornym, ubogim, posłusznym władzy (...) Mimo słabego zdrowia był bardzo pracowity, posiadał zmysł organizatorski i miał uznanie u marynarzy, czego dowodem jest kościół, który z nimi i dla nich wy-

¹⁶ Por. Z. Jaworski, D. Nawrot, *Błogosławiony ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń pierwszy kapelan Marynarki Wojennej II RP*, dz. cyt. s. 175.

budował na Oksywiu (...) Był świadomy zagrożeń, ale obowiązki kapłana pełnił do końca, nie zważając na bomby czy kule (...) Mógł uniknąć utraty życia, bo był zwolniony przez Niemców ze szpitala, jako wolny obywatel, niemniej nie skorzystał z tej wolności, gdyż chciał być do końca ze swoimi żołnierzami, spełniając swój pasterski obowiązek (...). Kiedy jeńcy byli już załadowani na okręt, to sługa Boży powiedział, że musi jechać z żołnierzami, tam jest jego miejsce, chociaż był świadomy, że jedzie na pewną śmierć. Nie musiał jechać z żołnierzami, prawdopodobnie męczeństwo przyjął dobrowolnie by nieść posługę braciom. Słyszałam, że sługa Boży udał się jeszcze do Babich Dołów, gdzie mieszkała jego siostra Staśkiewicz. Pożegnał się z nią i zabrał koce, bandaże, które przeznaczył dla rannych i potrzebujących (...). Sługa Boży nie był aresztowany przez Niemców, ale poszedł dobrowolnie, jak stwierdzają jego koledzy (...). Jak opisywali koledzy sługa Boży był bardzo schorowany w obozie: opuchlizna, wrzody, tyfus. Blisko śmierci, świadom zbliżającego się końca życia, sam poszedł do ks. Kamińskiego prosząc o spowiedź, wyspowiadał się, a Komunii św. udzielił mu inny kapłan. Myślę, że sługa Boży z wiarą i ufnością przyjmował męczeńską śmierć. Jestem przekonana, że sługa Boży Władysław nie przeklinał swoich prześladowców ani im nie urągał, bo nie miał tego w swojej naturze. Został spalony w krematorium w Dachu. Uważam sługę Bożego za męczennika. Tak myślałam o nim, zanim rozpoczął się proces beatyfikacyjny. Byłam pewna, że kiedyś Kościół wyniesie go na ołtarze (...). Grób sługi Bożego nie istnieje. Kult prywatny jest w Gdyni, w kościele, który wybudował sługa Boży. W kruchcie kościoła jest tablica poświęcona jemu. Również w drugim kościele na Oksywiu jest tablica jemu poświęcona. Kult niedozwolony nie istnieje (...). Z opisów wynika, że cudem jest, iż w czasie bombardowania ocalał kościół przez sługę Bożego wybudowany. Życie sługi Bożego było przygotowaniem do otrzymania korony męczeństwa”¹⁷.

Sesja III Świadek Wanda Malewska, osobiście знаła sługę Bożego. Urodzona w 1905 r. wdowa, bardzo religijna. Ks. Władysław Miegoń błogosławił jej małżeństwo i dzieciom udzielał I Komunii św. Zeznanie dotyczy szczególnie cnót kapłańskich, działalności apostolskiej, męczeństwa i kultu. Jest to świadek naoczny.

¹⁷ Congregatio de Causis Sanctorum, Vladislavien. et aliarum beatificationis seu declarationis martyrii servorum et servarum Dei Antonii Juliani Nowowiejski archiepiscopi, Henrici Kaczorowski et Aniceti Kopliński sacerdotum Mariae Annae Biernacka laicae atque centum trium sociorum in odium fidei, uti fertur, annis 1939 – 1945 interfectorum, Positio super matyrio, vol. III-1, Testimonia et documenta, Roma 1997, pp. 1017 – 1021.

Zeznała, między innymi: „Znałam sługę Bożego osobiście, błogosławił moje małżeństwo, przyjmował dzieci do I Komunii św. Dlatego informacje, które posiadam pochodzą z własnej mojej obserwacji (...). Znałam go przez długie lata, aż do wywiezienia go przez Niemców. W tym czasie spotykałam się bardzo często z ks. Miegoniem. Mój mąż prowadził bibliotekę wojskową, do której często przychodził sługa Boży. Przychodził również do naszego domu i dużo nam pomagał, był naszym przyjacielem. (...) Sługa Boży odznaczał się wielką wiarą, wynikała ona z faktu, iż sakramenty święte sprawował zawsze bardzo pobożnie, z wielkim namaszczeniem. Wiadomo było, że to co czyni jest też jego życiem. Wszyscy nazywaliśmy go «świętym, dusza człowiek». Uważam, że całkowicie ufał Panu Bogu. Świadczy o tym fakt, że nigdy nie gromadził żadnych rzeczy, pieniądze otrzymywane rozdawał marynarzom, nie troszcząc się o to co będzie jadł ani z czego żył. Chodząc po ulicy, często nie poznawał ludzi, był bowiem bardzo zamyślony i skupiony. Miłość ks. Miegonia do Boga i ludzi wyrażała się w wielu okolicznościach, przykładem tej miłości jest wybudowany przez niego kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdyni, naprzeciw stoczni. W niedziele i święta przychodzili do tego kościoła żołnierze, aby się modlić. (...) Sługa Boży odznaczał się wielką roztropnością i sprawiedliwością. Dbał o wszystkich ludzi, nie tylko o niektórych czy wybranych. Troszczył się o biedne dzieci, pomagał im materialnie. (...) Tym co wyróżniało ks. Miegonia od innych było jego ubóstwo. Prawie zawsze chodził w mundurze, który jednak był bardzo stary i podniszczony. Gdyśmy mu proponowali, aby wziął nowy, odpowiadał, że nie musi mieć. Mimo swego stanowiska nigdy się nie wywyższał ani wyróżniał, był zawsze «cichutki i skromniutki» (...) Odznaczał się wielką miłością dzieci, które też go bardzo lubiły, ale przede wszystkim kochał marynarzy, którzy mówili o nim «to nasz ojciec». Kochał ich nade wszystko, skoro z nimi poszedł dobrowolnie do niewoli (...). Ks. Miegoń pojechał dobrowolnie z marynarzami do niemieckiej niewoli. Jak słyszałam dzielił się w obozie nawet małymi liśćmi kapusty i innymi skromnymi posiłkami. Zginął w Dachu, ale nie znam bliższych szczegółów jego śmierci (...). Uważam go za męczennika, bowiem bardzo cierpiał i przed wojną, a zwłaszcza w czasie wojny i niewoli. Nie musiał iść do niewoli, ale powtarzał, że musi iść tam, gdzie są jego dzieci. Nie chciał ich zostawić samych. Tutaj w Gdyni wszyscy powtarzali, że ks. Miegoń powinien być ogłoszony świętym. Taką opinię mieli wszyscy, których znam. Była to opinia powszechna, zrodziła się zaraz po wojnie i trwa aż do dziś. Sława męczeństwa rozchodziła się wśród tych wszystkich, którzy znali sługę Bożego. Wielokrotnie po

wojnie (gdy jeszcze żyli ci, którzy znali go bliżej) rozmawialiśmy na jego temat, uważając go za męczennika, który dobrowolnie oddał swoje życie. Powszechnie mówiliśmy o nim «święty»¹⁸.

Sesja IV Świadek Rozalia Ślosowska jest świadkiem naocznym, gdyż osobiście знаła sługę Bożego. Urodzona w 1907 r., wdowa, bardzo praktykująca katoliczka. Ks. Miegoń błogosławił jej małżeństwo i chrzczył dzieci. Zeznanie odnosi się najbardziej do posługi kapelańskiej wśród marynarzy, wielkiego zawierzenia Bogu, modlitwy, apostołstwa, dobrowolnego męczeństwa, kultu i łask.

Zeznała między innymi: „Ks. Miegoń przychodził do naszego domu często, błogosławił nasz związek małżeński, chrzczył nasze dzieci. Mam też informacje, które pochodzą od innych. (...) Ksiądz Miegoń był bardzo wierzącym człowiekiem, głosił rekolekcje dla marynarzy na okrętach, czynił to z wielkim zaangażowaniem. O jego wierze może świadczyć również to, że bardzo często, przebywając w naszym domu, przypominał nam o właściwym wychowaniu dzieci, o obowiązku modlitwy. Poza tym, gdy zdradziłam mu sekret, że jestem w ciąży o której lekarze mówili, że nie ma szans szczęśliwego rozwiązania, on kazał całkowicie zaufać Bogu i zdać się na Jego wolę. Dzięki niemu dzisiaj mam wspaniałego syna, którego lekarze kazali mi usunąć. Wielokrotnie sługa Boży wskazywał swoją postawą na wielkie zaufanie wobec Pana Boga. Zawsze powtarzał: «niech się dzieje wola Boża». Nawet wtedy gdy była bardzo chora moja mama mówił: «módlcie się o jej zdrowie, a Pan Bóg ma ją w swojej opiece». Miłość sługi Bożego do Pana Boga przejawiała się w częstej modlitwie. Wielokrotnie widziałam go skupionego, zamodlonego. Z tej miłości wynikała jego miłość do bliźnich, zwłaszcza do dzieci. Gdy tylko pojawił się na ulicy zaraz zjawiały się dzieci, które go obstępowały, przytulały się do niego, a on częstował je cukierkami, czekoladkami. Troszczył się też bardzo o biednych. Gdy w naszym domu zmarł sąsiad i pozostała żona z czworgiem dzieci, wielokrotnie przesyłał przez nas prezenty dla nich i żywność. Nie robił tego dla swojej chwały ani poklasku, bo sam tam nie chodził, ale dawał je nam, abyśmy sami nosili nie mówiąc od kogo. Uważam, że sługa Boży był człowiekiem bardzo roztropnym, umiał bowiem wszystkich wysłuchać, a jednocześnie bardzo mało mówić. Uważam, że był człowiekiem bardzo sprawiedliwym. Nigdy nikogo nie skrzywdził, a wręcz przeciwnie potrafił udzielać właściwych rad i wskazywał na właściwy sposób wychowania, aby nikt nie czuł się pokrzywdzony (...) Z całym przekonaniem uważam księdza Miegonia za mę-

¹⁸ Tamże, pp.1021 – 1022.

czennika, bo jak wspomniałam nie musiał iść do niewoli, a jednak poświęcił się dla swoich żołnierzy. Takie też było i jest przekonanie wśród miejscowej ludności, a zwłaszcza wśród żołnierzy, którzy wrócili z niewoli, a byli tam razem ze sługą Bożym. Po śmierci sługi Bożego powszechnie uważano go za męczennika. Taka opinia krążyła wśród wszystkich, którzy go znali. Powtarzano często, że to był ksiądz z prawdziwego powołania. W kościele, który pobudował ksiądz Miegoń znajduje się tablica upamiętniająca życie, pracę i męczeńską śmierć sługi Bożego. Została ona wmurowana ok. 6 lat temu. Wcześniej w tym kościele był magazyn. Po odzyskaniu kościoła staraniem miejscowego księdza proboszcza kościół został odnowiony i wmurowana wspomniana tablica, przy której do dziś są zawsze świeże kwiatki. Wielokrotnie w ciągu mojego życia zносиłam prośby do Boga za wstawiennictwem sługi Bożego. Nabożeństwo do niego miał również mój mąż Maksymilian. Szczególną łaskę okazał nam Bóg przez wstawiennictwo księdza Władysława Miegonia w latach sześćdziesiątych, kiedy mój mąż był kierownikiem magazynu żywnościowego. Pewnego razu okazało się, że w transporcie, który mąż przyjął brakowało jednego wagonu żywności. Wyznaczona była, po odpowiednim przygotowaniu i sprawdzeniu, rozprawa sądowa. Mężowi groziło przynajmniej kilka lat więzienia. Dzień przed rozprawą bardzo gorąco polecałiśmy tę sprawę księdzu Władysławowi. Wierzyłam ja, a jeszcze bardziej mąż, że ksiądz Władysław nam pomoże. Rzeczywiście jeszcze tego samego wieczoru przyszedł kolega męża Rusiecki, który oznajmił, że sprawa się wyjaśniła. Okazało się, że wagon został odczepiony wcześniej, a sprawca tego czynu został ujęty¹⁹.

Sesja V Świadek Zofia Tokarska była zaprzyjaźniona ze sługą Bożym. Urodzona w 1925 r., mężatka, bardzo wierząca. Ochrzczona i przygotowywana do I Komunii św. przez księdza Miegonia. Zeznanie dotyczy najbardziej posługi kapelańskiej, cnót, talentu organizacyjnego, dobrowolnego męczeństwa i kultu.

„Uważam, że sługa Boży był świętszy od samego Ojca Świętego. Sadzę to po jego sposobie bycia. Był zamyślony, zdawało się że nikogo nie widział. Był małomówny, nikomu się nie narzucał. Był bardzo wierzący, całkowicie ufał Bogu. Za to go wszyscy bardzo uważali i kochali. Był szczerze oddany Matce Bożej. Jego msze odprawiane były zawsze z wielkim szacunkiem i miłością. Przy słuchaniu spowiedzi był bardzo skupiony i zamyślony, a nawet często płakał. Dla bliźnich był bardzo życzliwy i dobry. Całkowicie poświęcał się dla innych, nie bacząc na siebie. Wszystko co miał rozdawał

¹⁹ Tamże, pp.1022 – 1024.

potrzebującym, sierotom, dzieciom, marynarzom, gdy ktoś umarł wspierał rodzinę. Był bardzo roztropny. Oby takich było więcej. Potwierdzeniem tego była jego małowówność i wrodzona skromność. Nikogo nie wyróżniał. Dawał każdemu w miarę potrzeby. Nigdy nie był dumny, zawsze pokorny. Nieraz zdawało się, że nawet nie ma co jeść. Jak już wspomniałam wcześniej nie lubił być w centrum zainteresowania, a wręcz przeciwnie zawsze wolał stać z boku. We wrześniu 1939 r. sługa Boży pracował w szpitalu wojskowym w Babich Dołach. Tam opiekował się rannymi, służył jako kapelan. W momencie wejścia Niemców, aresztowania żołnierzy i oficerów poszedł z nimi również ksiądz Miegoń. Mówię poszedł ponieważ Niemcy chcieli go oddzielić od żołnierzy, ale on stanowczo się temu sprzeciwił. Powiedział, że chce być z nimi do końca, bo to są «jego dzieci». Decyzja ta była jego dobrowolnym wyborem. Wiedział, że godząc się na pójście z marynarzami wybiera pewną śmierć. Zginął w Dachau 1942 r. W obozie koncentracyjnym był bardzo męczony i tam spotkał się ze swoim wujem, księdzem Antonim Rewerą. Ksiądz Miegoń pisał do swojej siostry Marii Staśkiewicz, aby wstawiała się i ratowała wujka Antoniego. Ostatecznie sługa Boży został spalony. Istniała opinia, że jego ciało nie chciało się palić. Sądzę i jestem przekonana, że sługa Boży jest męczennikiem, bo skoro był tak pokorny na wolności, to jeszcze bardziej w niewoli. Od samego początku, kiedy wróciłam do Gdyni uważano go za wielkiego bohatera i męczennika²⁰.

Sesja VI Świadek Janina Kropidłowska, wdowa, uczennica służki Bożego. Urodzona w 1928 r., bardzo religijna. Zeznanie jej dotyczy szczególnie posługi kapelańskiej, głębokiej wiary i miłości do dzieci oraz męczeńskiej śmierci i kultu.

„Uważam, że wiara służki Bożego nie była tylko powierzchowna, służbowa, ale wszystko co czynił w kościele było potwierdzone jego dobrocią i serdecznością w codziennym życiu. Sakramenty sprawował bardzo pobożnie i bez pośpiechu. Myślę, że był bardzo pobożny i całkowicie ufał Panu Bogu. Było to widać i można było wyczuć z jego postawy. Sługa Boży bardzo kochał Boga, postawił kościół wojsku, żeby marynarze mieli się gdzie modlić i oddawać chwałę Panu Bogu. Z tej miłości do Boga wynikała też miłość do bliźnich. Bardzo chętnie i dużo pomagał biednym. Również bardzo kochał dzieci. Pamiętam jak wielokrotnie mnie oraz innym dzieciom przynosił w teczce cukierki, czekoladki, chętnie nimi częstował. Myślę, że ksiądz Miegoń był bardzo sprawiedliwy i roztropny. Nigdy nikogo nie skrzywdził.

²⁰ Tamże, pp.1024 – 1025.

Ufał każdemu, przez co zyskiwał wielu przyjaciół i tych, którzy go szczerze kochali. Pamiętam, że dzieci w szkole czepiały się jego sutanny, tuliły się do niego, wychodziły mu naprzeciw. Trudno mi mówić na temat jakichś uzdolnień czy darów charyzmatycznych, byłam wtedy małym dzieckiem, ale na pewno miał wiele talentu, skoro z takim wielkim sukcesem pracował z małymi dziećmi, które go tak bardzo kochały. Pobudował kościół, co świadczy o jego talencie organizacyjnym. Uważam księdza Miegonia za męczennika, bowiem został zamęczony, przede wszystkim dlatego, że był księdzem, bo chociaż męczono wielu innych, to księżę najbardziej. Taka była też opinia innych. Wielu ludzi, których znam i którzy znali księdza Miegonia uważali go za męczennika i bardzo żalowali, że musiał odejść. Po wojnie wielokrotnie na temat jego osoby i jego śmierci rozmawialiśmy. Na pamiątkę życia i pracy księdza Miegonia na Oksywiu w Gdyni, w kościele pod wezwaniem św. Michała znajduje się pamiątkowa tablica. Usytuowana jest przy wejściu do kościoła. Obok nazwiska podana jest data i charakter śmierci. Tablica ta umieszczona została około 10 lat temu. Inicjatorem tej pamiątki był miejscowy proboszcz, ksiądz Makowski. Przy tej tablicy wier- ni często stawiają kwiaty”²¹.

Sesja VII Świadek Józef Grzonka, żonaty, bardzo wierzący, urodzony w 1933 r. kierownik izby historycznej w Stoczni Marynarki Wojennej. Ze- znanie dotyczy aresztowania i niewoli, dobrowolnego męczeństwa i kultu.

„Dnia 17 września lub później szpital został zajęty przez Niemców, a rannych żołnierzy Niemcy wywozili na statek Wilhelm Gustlof. Wśród aresztowanych był również ksiądz Miegoń. W dzień czy dwa później został zwolniony i pojechał do wspomnianej siostry, aby pobrać swoje rzeczy. Jej właśnie powiedział, że mimo iż jest zwolniony to jednak wróci do swoich, bo nie może ich tak zostawić. Zabrał swoje rzeczy, wziął również przeście- radła na bandażę, koce do okrycia i wyjechał. Przyjechał na Oksywie, kiedy likwidowano szpital, zabrano go. Mówił, że obok został pochowany puł- kownik Dąbek, który się zastrzelił. Ksiądz Miegoń jak wynika z relacji jego siostry, mógł bez problemu opuścić szpital i uciec, jednak z własnego wyboru powrócił do marynarzy i razem z nimi poszedł do niewoli. Prawdopodob- nie w 1941 roku ksiądz Miegoń został przewieziony do obozu w Dachau. Tam też przebywał jego krewny ksiądz Antoni Rewera. Z obozu w Dachau posiadam zdjęcie, na którym jest sługa Boży ksiądz Władysław Miegoń. O śmierci brata pani Maria dowiedziała się dopiero po wojnie. Chciałbym również powiedzieć o pamiątkowych tablicach ku czci księdza Miegonia.

²¹ Tamże, pp.1025 – 1026.

Zostały umieszczone w koście pod wezwaniem św. Michała Archanioła i pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej. Pierwsza z nich, znajdująca się w kościele św. Michała została ufundowana przez Stowarzyszenie Oficerów, Podoficerów i Marynarzy z Argentyny, którzy nie mogli wrócić do kraju, a znali księdza Miegonia i dużo mu zawdzięczali. W ten sposób chcieli uczcić jego pamięć i przekazać ją potomnym. Została ona wmurowana w kruchcie wspomnianego kościoła w 1970 r. Druga tablica znajduje się w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej, który został wybudowany przez księdza kapitana Miegonia. W czasie wojny kościół ten był zamieniony na magazyn i ten stan rzeczy trwał aż do 1982 r. Wtedy właśnie kościół został odzyskany dla celów religijnych i wmurowano tablicę upamiętniającą życie, działalność oraz męczeńską śmierć sługi Bożego. Przy tablicach są zawsze świeże kwiaty; świadczy to o pamięci mieszkańców Oksywia i marynarzy o swoim duszpasterzu i kapelanie, który dla tujejszych ludzi położył wielkie zasługi i uważany jest za męczennika”²².

2.2 DOKUMENTY

W czasie VIII sesji postępowania beatyfikacyjnego przekazano trybunałowi dokumenty. Są wśród nich zarówno dokumenty osobiste, jak i relacje oraz artykuły o słudze Bożym.

2.2.1. Oto wykaz dokumentów osobistych:

- Akt urodzenia i chrztu z fotokopią oryginału z księgi ochrzczonych roku 1892 z Samborca.
- Akt urodzenia z Urzędu Stanu Cywilnego z Samborca.
- Świadcstwo przyjętego bierzmowania.
- Curriculum vitae aż do subdiakonatu napisane przez sługę Bożego.
- Adnotacja biskupa o udzieleniu święceń ex Libro Functionum Episcopatum 1883 – 1942.
- Dokument Kurii Biskupiej z informacjami personalnymi o słudze Bożym.
- List sługi Bożego do brata z obozu koncentracyjnego w Dachau.
- Świadcstwo śmierci sługi Bożego przysłane z obozu KL Dachau.

Oficjalne zawiadomienia obozowe o śmierci więźnia nr 21223 brzmiało stereotypowo: tyfus i zapalenia płuc. Ciało spalono w krematorium, a jego prochy użyźniają glebę duszpasterstwa wojskowego. Władze obozowe pis-

²² Tamże, pp.1026 – 1027.

mem z dnia 8 marca 1943 r. powiadomiły Urząd Parafialny w Samborcu, że śmierć ks. Władysława Miegonia nastąpiła dnia 15 października 1942 r. o godz. 8,45²³.

2.2.2. Wykaz relacji i artykułów o służbie Bożym wraz z krótkimi fragmentami:

2.2.2.1. Ks. Józef Kuraś, *Informacja o ks. W. Miegoniu*, rps

„Ks. Miegoń był człowiekiem skromnym, mieszkał bowiem w niewielkim pokoiku w Gdyni, nie miał prawie mebli, poza łóżkiem, stołem i krzeselkami. Bardzo pracowitym szczególnie na polu religijno – oświatowo – patriotycznym. Pan Wązowicz z Dołów mówił, że to był wybitny patriota. Pracował chętnie fizycznie, już jako dziekan Wojsk Polskich, kiedy przyjeżdżał na wakacje, zdejmował sutannę i szedł w pole kosić zboża, do dnia dzisiejszego ludzie w Samborcu mówią: «to ksiądz nie wstydził się pracy». Dużo pomagał rodzinie, która jest średnio zamożna, ale ma liczne potomstwo. Cenił wysoko godność kapłańską i wypływające z niej obowiązki. Istotnie do oflagu poszedł dobrowolnie z marynarzami. Wykorzystywał każdą sposobność, by krzewić ducha Bożego i patriotycznego, np. na Wielkanoc 1938 r. przypadkowo znalazł się w Ameryce, w Nowym Jorku, przez kilka tygodni odwiedzał Polonię amerykańską, odprawiał dla nich nabożeństwa itp. Podobno był w zażytych stosunkach z ks. Śmiechowskim z Bidzin²⁴.

2.2.2.2. Jan Miegoń (*brat*), *Życiorys ks. Władysława Miegonia*, rps

„Będąc w wojsku i na wojnie z bolszewikami, dowiedziałem się, że brat również jest przydzielony na kapelana do wojska. Osobiście odwiedziłem go po wojnie. Był odznaczony Krzyżami Vitruvi Militari i Walecznych przez ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. (...) Był to człowiek, który kochał pieśń i sztukę. Przeszedł przewrót majowy w 1926 r., który ludziom sprawił dużo goryczy i bólu. Brat mój pozostał w opozycji do rządów pomajowych. Gdy przypadł pogrzeb Dreszera, ks. bp wojskowy Gall miał przykrości ze strony władz, miał je również i kapelan marynarki, gdyż wypełnił to co władza kościelna, co ks. bp zarządził, a nie co władze chciały. Dlatego mówił mi, że nie ominęły go przykrości (...) Został przeniesiony do Lublina, gdzie podjął studia na KUL-u, a potem ks. bp Gawlina skierował go z powrotem do Gdy-

²³ Z. Jaworski, *Sługa Boży ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń (1892-1942)*, w: Męczennicy za wiarę 1939-1945, praca zbiorowa, Warszawa 1996, s. 273.

²⁴ J. Kuraś, *Informacja o ks. W. Miegoniu*, Sandomierz 2.IV.1949 r., rps [właśc. autor].

ni. Znów praca, parafia liczyła parę tysięcy i znów wprowadzanie tego ducha religijnego, kulturalno – oświatowego, budowa kościoła, kino wojskowe, teatr, muzyka, śpiew, nauka pisania i czytania dla żołnierzy, biblioteka. Za tę pracę, za pogodę ducha, za życzliwość, uczynność, obowiązkowość, prostotę w obejściu jest lubiany przez oficerów wyższych i niższych, a również kochany przez marynarzy, szanowany przez okoliczne duchowieństwo i zakony²⁵.

2.2.2.3. *Anna Stępień, Opis o moim bracie Władysławie Miegoniu, rps*

„Pamiętam go jako jeszcze malca, gdy był klerykiem już działał na terenie wsi oświatowo i patriotycznie. (...) Wyświęcony dnia 2 II 1915 r. na kapłana. Prymicje odbył w swoim parafialnym kościele za ks. proboszcza Kajetana Kwitka, miłującego go, jako swojego duchowego syna. Tego samego roku zostaje wikariuszem w parafii Modliborzyce (...) Ks. Miegoń został przeniesiony na wikariusza do Staszowa. Otoczony dziećmi, po czynnościach kapłańskich, poświęca im całe godziny. (...) Odjeżdża żałowany do Bodzentyna, tam skupia młodzież szkolną, tworzy niby oddziały wojskowe, daje im musztrę, jednokowe czapki maciejówki, drewniane szable, lance z chorągiewkami. Czuje, że Bóg wnet wskrzesi Polskę, że ta młodzież będzie przygotowana do tej wielkiej chwili. Przyjmuje ks. Biskupa w swojej parafii, starsi księża i ludzie boją się, że będą z tego jakieś konsekwencje i znowu jest przeniesiony do Iłży. Tam panuje straszna epidemia tyfusu, umiera ks. dziekan Norowski, ks. wikary Kurpikiewicz, sam na koniu jeździ do chorych od rana do wieczora, szpital jest przepełniony, wszędzie śmierć. (...) Nastaje polskie wojsko, biskupstwo polowe, potrzebni są kapelani z każdej diecezji, biskup sandomierski Marian Ryx nazywa ks. Miegonia, który z radością przyjmuje kapelaństwo i jest przeznaczony do marynarki w Toruniu. Wojsko objął całym sercem i duszą”²⁶.

2.2.2.4. *Filanowicz kmdr por, Rozkaz dzienny nr 85, Komenda Portu Wojennego Gdynia, z dnia 7 grudnia 1928 r. – Pochwała*

„Ks. Miegoń objął stanowisko Kapelana Marynarki Wojennej w czasie tworzenia się pierwszych kadr, w roku 1919. Przez cały dziesięcioletni okres rozwoju Marynarki Wojennej, przechodząc przez wszystkie jego etapy w Modlinie, Nieszawie, Aleksandrowie, Toruniu, Pucku i Gdyni – zespolił się ściśle z Marynarką Polską w pracy twórczej i był jej wyrazicielem duchowym, szerząc oświatę i polskość wśród ogółu marynarzy. W roku 1920 w szeregach batalionu morskiego, jako kapelan – żołnierz – patriota odbył całą kampanię batalionu,

²⁵ J. Miegoń [brat], *Życiorys ks. Władysława Miegonia*, rps [właśc. autor].

²⁶ A. Stępień [siostra], *Opis o moim bracie Władysławie Miegoniu*, rps [właśc. autor].

dzieląc jego trudu i losy pod Łomżą i Ostrołęką, za co chlubnie odznaczony został Krzyżem *Virtuti Militari* (...) Żegnając z żalem ks. kapelana Miegonia, jako przełożony wyrażam Mu cześć, uznanie i wielką dziękczynność za całą jego twórczość w podległych mi oddziałach”²⁷.

2.2.2.5. *Jan Gosk, Starszy kapelan ks. Władysław Miegoń*

„Dnia 9 lutego 1986 r. w kościele MB Częstochowskiej w Gdyni – Okrywiu, biskup Marian Przykucki uroczystie poświęcił tablicę pamięci ks. Władysława Miegonia. Odświeżenia dokonała pani Maria Staśkiewicz, siostra tego kapelana, który położył wielkie zasługi przy wznoszeniu murów świątyni. Jej historia stanowi wymowny znak naszych czasów (...) Historia tablicy poświęconej ks. Władysławowi Miegoniowi sięga 1970 r. (...) «Bądź z nami księżo kapelanie! Niech żadna pogańska dłoń nie zamknie już [...] bram Twego Kościoła» [...] art.2 p.1,6 Ustawy z 31.VII.1981 r. O kontroli publikacji i widowisk [Dz. U., nr 20, poz. 99 zm, Dz. U. z 1983 r. nr 44, poz. 204]”²⁸.

2.2.2.6. *Bp Franciszek Jop, Ks. Władysław Miegoń*

„Gdy weszli Niemcy, pierwszego na terenie szpitala wylegitymowali ks. Miegonia. Zbadali dokumenty i puścili go na wolność, zabrawszy mu czapkę wojskową z orzełkiem. Następnie lekko rannych popędzili do niewoli. Ks. Miegoń choć był wolny i mógł wyjechać do rodziny pod Sandomierz, nie skorzystał z tego, lecz wpadł do domu, pożegnał swą siostrę, zabrał walizkę z bandażami i jodyną oraz polowy ołtarz z szatami liturgicznymi i wrócił do marynarzy, by pójść dobrowolnie razem z nimi do niewoli. Załadowano ich na auta, przewieziono na okręt i wywieziono do obozów”²⁹.

2.2.2.7. *I.J.K., Mógł ocaleć*

„Po wojnie polsko – bolszewickiej (ranny w bitwie pod Makowem) dosyć długo leczył się w toruńskim szpitalu. Marszałek Piłsudski przypinał mu obojętnie do munduru Order *Virtuti Militari* obok Krzyża Walecznych. W 1922 r. objął funkcję kapelana portu wojennego w Gdyni. W 1934 r. awansował na starszego kapelana dowództwa floty w Gdyni z wyższym stopniem wojskowym – komandora podporucznika. W 1936 r. został proboszczem całej parafii wojskowej i wtedy założył (w lipcu) cementarz marynarski. Pełnił służbę duchownego i oficera oświatowego jednocześnie. Dla oficerów, którzy najczęściej przy-

²⁷ Z. Jaworski, D. Nawrot, dz. cyt. s. 121.

²⁸ J. Gosk, *Starszy kapelan ks. Władysław Miegoń*, w: „Gwiazda Morza” 5(60), 2-9 II 1986.

²⁹ F. Job, *Ks. Władysław Miegoń*: „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 42(1949)2, s. 74.

bywali z byłej marynarki carskiej organizował kursy języka polskiego; utworzył bibliotekę, założył kino i teatr marynarski. Był nie tylko duchownym i nauczycielem, ale także autentycznym przyjacielem marynarzy, którym – wrażliwy na każdą ludzką niedolę – potrafił oddać wszystko, co posiadał i oni go za to po prostu kochali³⁰.

2.2.2.8. Ks. Feliks Kamiński, *Cudem ocaleni*

„Leżałem na trzecim piętrze obok ks. komandora Władysława Miegonia. Znałem go jeszcze sprzed wojny i to dobrze, bo zapraszał mnie na gremialne spowiedzi naszych marynarzy lub prosił o zastępstwo we Mszy św. w Komendzie Marynarki Wojennej, której był naczelnym kapelanem. Poszedł do niewoli z dwoma walizkami dobrych książek, by marynarze mieli pożyteczną rozrywkę. Naturalnie nie przypuszczał, że znajdzie się w koncentraku. Pełen pogody zapraszał mnie do wspólnej modlitwy. Pewnego dnia z samego rana przerwał moją drzemkę: «Księżu Feliksie, proszę mnie wyspowiadać, bo czuję, że zbliża się koniec». I rzeczywiście była to jego ostatnia spowiedź. Zdążył jeszcze przyjąć od mojego następcy – pisarza Komunię św. i rozstał się z tym światem brudu, wszy i smrodu. Żał mi go było bardzo, był mi podporą i opiekunem³¹.

2.2.2.9. Irena Koss, *W służbie Boga i Ojczyzny*

„Dnia 2.X.1939 r. niosąc pomoc półtora tysiąca rannym, dobrowolnie odpłynął na pokładzie okrętu szpitalnego *Wilhelm Gustloff* do Flensburga, skąd przewieziono ich do Szlezwiaku-Holsztynu. Księżdzka bardzo szybko odseparowano od chorych. Dnia 5 listopada w świetlicy szpitalnej odprawił ostatnią Mszę św., na zakończenie której zaintonował *Boże coś Polskę...* Gromkim głosem podjęli ją zgromadzeni. Fakt ten i ujawnienie przynależności księdza do Związku Zachodniego³² – stały się przyczyną przeniesienia go do oflagu IX C w Rotenburgu nad Fuldą. W kwietniu 1942 r. przewiezio-

³⁰ I.J.K., *Mógł ocałać*: „Gazeta Gdynska” 11/2.XI.1990/, s. 4.

³¹ F. Kamiński, *Cudem ocaleni, wspomnienia z kacetów*, Londyn bdw. s. 151. Ks. Feliks Kamiński, kapłan Diecezji Chełmińskiej, ur. w 1912 r, wyświęcony w 1935 r. w Pelplinie. Powołany do rezerwy, jako kapelan Grupy Obrony Wybrzeża, wzięty do niewoli w 1939 r. Przeszedł obozy koncentracyjne: Stutthof, Sachsenhausen, Dachau, poddawany eksperymentom medycznym. Pielęgnował, spowiadał i zaopatrywał chorych na śmierć. Ochrzczył wielu żydów, wyspowiadał wielu Rosjan.

³² Polski Związek Zachodni to organizacja społeczna założona w 1921 r. zwracająca uwagę władz polskich na zagrożenia ze strony rewizjonizmu niemieckiego. Zlikwidowana w 1950 r. przez włączenie do Ligi Morskiej.

no go wraz z innymi kapelanami polskimi do KL Buchenwald, gdzie zaczęło się uśmiercanie przez pracę i obniżanie racji żywnościowych. W lipcu, znacznie wycieńczony, ks. Miegoń znalazł się w KL Dachau. Tu wraz z innymi księżmi odmówił wpisania się na listę niemieckiej narodowości. W Dachau spotkał swego wuja, ks. Antoniego Rewerę³³.

2.2.2.10. Jerzy Pertek, Kapelan Marynarki Wojennej

„W 1927 r. gdy w następstwie przewrotu majowego zaczęły się rugi i dymisje głównie w armii, a w mniejszym stopniu i we flocie, ksiądz Miegoń, który negatywnie ustosunkował się do przewrotu, został przeniesiony z Marynarki Wojennej do Okręgu Korpusu w Lublinie. Spędził tam 5 lat, podczas których odbył studia prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jednakże jak natura ciągnie wilka do lasu, tak księdza Miegonia nieodparcie ciągnęło na wybrzeże, do Marynarki Wojennej, z którą tak silnie związał się w pierwszych latach niepodległości. Wreszcie udało mu się powrócić do Gdyni w 1932 r.”³⁴.

2.2.2.11. Zastużeni gdynianie. Władysław Miegoń (1892–1942)

„Ks. Miegoń był wówczas jednym z dwóch kapelanów w Marynarce Wojennej. Prócz niego, zatrudnionego na Wybrzeżu i związanego z Dowództwem Floty w Gdyni, drugi służył we Flotyli Rzecznej w Pińsku. Księdzu Miegoniowi udzielał pomocy duszpasterskiej ks. Leon Bemke, który jako kapelan pomocniczy dojeżdżał z Gdańska do Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte (...) Ksiądz major Władysław Miegoń, oznaczony numerem obozowym 21223 rozstał się z życiem 15 października 1942 r. Obecnie w Dachau, przy dawnym krematorium stoi pomnik więźnia z tablicą, na której widnieje też nazwisko gdyńskiego kapelana wojskowego, który poświęcił znaczną część swego życia marynarzom”³⁵.

2.2.2.12. B. Mroziński, Znałem księdza Miegonia

„Był zawsze bardzo skromny, prawie święty. Nigdy nie okazywał swojej wyższości. Na ulicy spotkanych marynarzy pozdrawiał pierwszy, co ich bardzo peszyło i każdy starał się go uprzedzić, stąd powstawały sytuacje śmieszne (...) W każdą niedzielę i święta o godz. 9,00 cała załoga Marynarki

³³ I. Koss, *W służbie Boga i Ojczyzny, ksiądz Władysław Miegoń – wychowawca marynarskich pokoleń*. Materiały z konferencji naukowej, Gdynia 1991, s. 178.

³⁴ J. Pertek, *Kapelan Marynarki Wojennej*, w: „WTK” 21, 23.V.1976, s. 3.

³⁵ *Zastużeni gdynianie, Władysław Miegoń (1892 – 1942)*: „Rocznik Gdyński” 9(1989/90) s. 359.

Wojennej uczestniczyła we Mszy św.. Słuchaliśmy kazań kapelana Miegonia, przeważnie były rodzaju apologetycznego. W ten sposób zmuszał nas do myślenia i życia osobistego, społecznego i narodowego. Odszukania równowagi ducha i ciała. Umiejętnie i delikatnie kształtował osobowość marynarza i Polaka. Do dziś pamiętam niektóre jego kazania (...) To nie był figurant. To był człowiek twórczy, fizycznie mały i ubogi, ale duchem wielki i bogaty. Powszechnie ceniony i szanowany jako człowiek i patriota. Powołanie swoje udowodnił do końca życia, do śmierci męczeńskiej”³⁶.

2.2.2.13. *Opinie biegłych*

Sesja IX. dochodzenia diecezjalnego w sprawie beatyfikacji sługi Bożego Władysława Miegonia była poświęcona świadkom z urzędu, biegłym historykom. Komisji historycznej przewodniczył Jerzy Skowronek.

Profesor Jerzy Skowronek, dyrektor Naczelnych Archiwów Państwowych, bardzo wierzący, urodził się w 1937 r. w Radomiu. W roku 1960 ukończył Uniwersytet Warszawski. Kolejno zdobywał stopnie naukowe, prowadził zajęcia ze studentami, promował doktorów, opiniował habilitacje, prowadził badania naukowe oraz zajmował różne stanowiska.

Członkiem komisji historycznej był ks. dr Andrzej Gałka, urodzony 1948 r. w Skierniewicach. Święcenia kapłańskie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego przyjął w 1973 r. Studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, prowadził zajęcia ze studentami oraz badania naukowe.

Kwerendę dokumentów biegli przeprowadzili w następujących archiwach: Archiwum Parafialne w Samborcu, Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni, Archiwum Ordynariatu Polowego w Warszawie i Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Pisma sługi Bożego są bardzo znikome, ponieważ działania II. wojny światowej nie sprzyjały pisaniu ani przechowywaniu żadnych pism. Zgromadzone materiały są autentyczne i wiarygodne. Odpisy i fotokopie zostały uwierzytelnione. Materiałów nie zniekształcono ani nie przedstawiono tendencyjnie. Zebrana dokumentacja jest wystarczająca do wyrobienia sobie sądu o życiu sługi Bożego i jego duchowości. Sługa Boży Władysław Miegoń żył 50 lat. Pochodził z katolickiej rodzin chłopskiej. Ukończył Seminarium Duchowne w Sandomierzu i dnia 2 lutego 1915 r. przyjął święcenia kapłańskie. Gorliwie pracował w kilku parafiach Sandomierszczyzny, najczęściej jako prefekt miejscowych szkół. Jego sumienna praca wpłynęła na odmowę biskupa, gdy sługa Boży zwró-

³⁶ B. Mroziński, *Znałem księdza Miegonia*: „WTK” 24/13.VI.1976/, s. 6.

cił się o pozwolenie na przejście do duszpasterstwa wojskowego. Zgodę uzyskał dopiero za drugim razem. Świadczy to o pokorze i lojalności sługi Bożego, ale też o jego wytrwałości. W listopadzie 1919 r. został kapelanem tworzącej się Marynarki Wojennej. Najwidoczniej było to jego powołaniem, skoro uzyskiwał wielkie uznanie przełożonych, między innymi najwyższe polskie odznaczenie bojowe, Krzyż *Virtuti Militari*, a także Krzyż Walecznych. Jako kapelan wybudował kościół garnizonowy w Gdyni – Oksywiu, zorganizował cmentarz, a także pełnił obowiązki kapelana szpitala morskiego w Babich Dołach. Po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. sługa Boży Władysław Miegoń pozostał z broniącymi się marynarzami. Mógł uniknąć śmierci, pozostać u swojej siostry w Babich Dołach. Niemcy pozostawili go na wolności. Nie musiał jechać do niemieckiego obozu, jednak dobrowolnie wybrał śmierć, aby zrealizować swoją kapłańską posługę i męczeńskie powołanie. Został skierowany do oflagu w Rothenburgu, w Buchenwaldzie, a następnie w Dachau, gdzie został zamęczony dnia 15 października 1942 r. Ksiądz Władysław Miegoń musiał zdawać sobie sprawę, iż godząc się dobrowolnie na pójście do niemieckiej niewoli, nie będzie miał już możliwości powrotu. Była to ofiara z życia, złożona za braci, wynikająca z miłości bliźniego. Chciałbym tylko dodać, iż potrzebny jest obecnemu duszpasterstwu wojskowemu taki święty patron, który z jednej strony orędowniczo by za wojskiem, a z drugiej strony byłby wzorem życia i śmierci.

Sprawozdanie Komisji Historycznej liczy pięć następujących części: (wykaz przebadanych archiwów; zgromadzone materiały; ocena krytyczna zebranego materiału; rys biograficzny i duchowy sługi Bożego; problem śmierci za wiarę). Problem śmierci za wiarę *in odium fidei* jest kwestią kluczową w całym postępowaniu beatyfikacyjnym według formuły męczennika. Zupełnie nowa dotąd jest ta część piąta sprawozdania, dlatego zostaną przytoczone jej dłuższe fragmenty:

„Ksiądz Władysław Miegoń do końca pozostał wierny swemu powołaniu kapłańskiemu i z pełną świadomością przyjmował cierpienia i śmierć, jakie w nieludzkim systemie niemieckiego faszyzmu groziły mu i go spotkały. Władze faszystowskich Niemiec dążąc do zupełnej omnipotencji nad każdym członkiem społeczności zwalczały Kościół wszelkimi, najbardziej barbarzyńskimi metodami. Najbardziej krwawo czyniły to na ziemiach okupowanych Polski, dążąc do złamania wszelkiego ducha ludzkiej godności i człowieczych wartości, których fundamentalnym obrońcą był Kościół. Dlatego władze niemieckie zamknęły wiele seminariów, kościołów i klasztorów (a na niektórych obszarach – nawet 97% wszystkich obiektów sakralnych),

wysiedlały biskupów z ich diecezji, usuwały krzyże ze szpitali, szkół i gmachów publicznych. W więzieniach i obozach koncentracyjnych zamknięto do 66% duchownych z poszczególnych diecezji, a ginęło tam śmiercią męczeńską od 10% do 50% duchownych, tzn. tysiące księży i zakonników. Większość z nich ginęła w obozach. Ze szczególną zaciekłością władze traktowały kapelanów. Odmawiały im – wbrew fundamentalnym prawom i zasadom – prawa, jakie przysługiwały każdemu żołnierzowi – jeńcowi. Zamykały ich i powodowały ich śmierć w obozach koncentracyjnych. W Dachau – spośród 51 kapelanów, aż 20 zostało zamęczonych na śmierć w ciągu pół roku! W tej wielkiej rzeszy znalazł się także sługa Boży Władysław Miegoń. Na podstawie zebranego materiału oraz ogólnej wiedzy o obozach zagłady jesteśmy przekonani, że sługa Boży Władysław Miegoń oddał swe życie za wiarę. Była to ofiara dobrowolna, wynikająca z miłości bliźniego. Jak wynika z dokumentów. Wszystko co napisaliśmy w tej opinii jest prawdziwe i wiarygodne. Jesteśmy świadomi odpowiedzialności, jaka ciążyła na nas podczas pracy. Całą opinię zaprzysięgamy i podpisujemy³⁷.

Sesja X To sesja złożenia transumpty i nominacji tłumacza. Z kilku nowożytnych języków akceptowanych przez kongregację wybrano język włoski, a tłumaczenia dokonał Włoch Gennaro Camfora z Instytutu Włoskiego w Warszawie. Na sesji XI przedstawiono włoską wersję transumpty, a na sesji XII zakończono postępowanie w diecezji. Wszystkie dokumenty zostały zebrane, opieczętowane, pieczęcią „Józef Kardynał Glemp Arcybiskup Metropolita Warszawski Prymas Polski” i podpisane przez Arcybiskupa Warszawskiego, promotora sprawiedliwości i notariusza. Transumpty w liczbie 108, bo tyłu było sług Bożych w tym zbiorowym postępowaniu, pocztą dyplomatyczną przekazano do Stolicy Apostolskiej. Tytuł transumpty ks. Władysława Miegonia w brzmieniu łacińskim, był następujący: „Transumptum Proessus Rogatorialis super vita et martyrio in causa canonizationis servi Dei Władysław Miegoń capellani militaris (1892 – 1942) in Curia Varsaviensi annis 1992 -1993 constructi”

³⁷ Congregatio de Causis Sanctorum, Vladislavien. et aliarum beatificationis seu declarationis martyrii servorum et servarum Dei Antonii Juliani Nowowiejski archiepiscopi, Henrici Kaczorowski et Aniceti Kopliński sacerdotum Mariae Annae Biernacka laicae atque centum trium sociorum in odium fidei, uti fertur, annis 1939 – 1945 interfectorum, Positio super matyrio, vol. III-1, Testimonia et documenta, op. cit. pp. 1028 – 1030.

Procesem beatyfikacyjnym Kościół nie chce na nowa rozdrapywać gojących się ran II wojny światowej, ale chce spojrzeć na nie z perspektywy krzyża Jezusa Chrystusa i elementarnych zasad ludzkiej egzystencji. Dowody i częściowo opisywany proces mają w sobie pewne przesłanie męczeństwa bł. ks. W. Miegonia na współczesne czasy służby wojskowej. Jest to pierwszy bł. oficer w całym NATO. W gronie 108 męczenników są: rektorzy seminariów duchownych, wychowawcy, przewodnicy na drogach życia konsekrowanego, założyciele oraz członkowie zakonów, pełniący posługę miłosierdzia oraz ci, którzy ratowali innych; są apostołowie świeccy, są wielcy patrioci i czciciele Matki Bożej, ale jest też oficer marynarz. Wszyscy oni stanowią grono heroicznych świadków wiary, którym zadano śmierć z nienawiści do wiary, w różnych okolicznościach i miejscach, na sposób gwałtowny czy w następstwie udręk więzienia³⁸.

Postępowanie beatyfikacyjne jakkolwiek ma wiele znamion procesu sądowego, to jednak w ścisłym sensie procesem nie jest. Choćby z tego powodu, iż nie jest prowadzone przez żaden sąd kościelny. Mimo iż dochodzenie jest prowadzone w diecezji, gdzie istnieją biskupie trybunały sądowe oraz w Stolicy Apostolskiej, gdzie funkcjonuje np. Trybunał Roty Rzymskiej.

Precedensem w dochodzeniu beatyfikacyjnym męczenników, którzy zostali zamordowani przez nazizm niemiecki w latach 1939-1945 było to, iż prowadzono dochodzenie zbiorowe oraz że prześladowcą nie była konkretna osoba, lecz zbrodniczy system. Tutaj zastosowano odnowione i poszerzone pojęcie prześladowcy, czyli *odium fidei ex parte persecutoris*.

Pewnym osiągnięciem było też zastosowanie metody elementu przeważającego. W przypadku wątpliwości czy męczeństwo jest z nienawiści do wiary, czy z innych motywów np. politycznych, w procesie posłużono się metodą elementu przeważającego *motivum praevalens*. Jeżeli występują dwa elementy, to sprawą kongregacji jest zdecydować, który element jest przeważający. W przypadku postępowania zbiorowego z okresu II. wojny światowej, gdzie wiara oraz patriotyzm przeplatały się i trudno niekiedy było ich rozdzielić; męczennicy ginęli w obronie wiary i wolności Ojczyzny. Wydaje się, że ta metoda elementu przeważającego będzie jeszcze bardzo użyteczna w innych postępowaniach beatyfikacyjnych np. sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki.

³⁸ Por. *Visitatio Pastoralis Summi Pontificis Joannis Pauli PP II in Polonia*, op. cit. p. 265.

Na zakończenie należy stwierdzić, iż tradycyjna nauka o męczeństwie św. Tomasza i papieża Benedykta XIV stanowią fundament³⁹, na którym powstają coraz to nowsze rozwiązania. Uwzględniając rozwój nauk, a zwłaszcza medycyny, prawa czy teologii można się spodziewać, że jeszcze do postępowania będzie wprowadzonych wiele nowych rozwiązań, które z jednej strony zachowają elementy istotne, a z drugiej strony otworzą się na nowe osiągnięcia. Takiego pilnego rozwoju w prawie kanonizacyjnym domaga się np. nauka o cudach, które dalej są wymagane przy wynoszeniu na ołtarze.

Proces niesie ze sobą pewne przesłanie na przyszłość. Jest to między innymi przesłanie nadziei, które płynie z homilii beatyfikacyjnej. Papież nauczał: „Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako ożywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo, dzięki temu, który nas umiłował. Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie”⁴⁰.

Dziękczynne *Te Deum* Kościoła w Polsce za beatyfikację 108 męczenników miało miejsce dnia 18 IX 1999 r. w Licheniu, a dziękczynienie za beatyfikację ks. kmr pp. Władysława Miegonia odbyło się w Gdyni, w dniach 27-28 XI 1999 roku⁴¹.

Świadectwo błogosławionego męczennika Władysława Miegonia domaga się od nas modlitwy o rychłą kanonizację, uproszenia przez jego wstawiennictwo cudów i łask od wszechmogącego Boga oraz szerzenia kultu⁴². Zgodnie z kodeksem prawa kanonicznego kult publiczny można oddawać tylko tym, którzy autorytetem Kościoła zostali zaliczeni w poczet świętych lub błogosławionych⁴³. Wydaje się, że artykuł ten wpisuje się w jakiejś mierze w ustawiczną troskę Kościoła, aby świadectwa męczenników nie zostały zapomniane.

³⁹ Por. J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa w praktyce Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych*, Wrocław-Rzym 1992.

⁴⁰ *Pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II, 05-17.06.1999*, bmirw, s. 37.

⁴¹ Z. Jaworski, „Zasłubiny” Polski z Bałtykiem w perspektywie męczeńskiej drogi na ołtarze błogosławionego Władysława Miegonia kawalera Orderu *Virtuti Militari* i *Krzyża Walecznych*, art. cyt. s. 42.

⁴² Por. H. Sofiński, *Wodowanie książki na ORP „Błyskawica” w Gdyni. O pierwszym beatyfikowanym kapelanie: „Nasza Służba” VIII(20)172/15-30.11.1999/*, s. 11.

⁴³ Por. kan. 1187 KPK.

Summary

Martyrdom for faith, *in odium fidei*, to be acknowledged by the Holy See, requires irrefutable arguments, including documents, expert opinions as well as witness testimonies. The strength of the witness testimonies depends on many factors, particularly whether the witness testifies out of his own personal experience *scientia propria* or his knowledge is based on hearsay *de auditu ab aliis*.

In a joint beatification process of 108 martyrs there was also Blessed Władysław MIEGOŃ, chaplain to the army. There were six witnesses in his process, history commission was consulted, and a number of military and Church documents were collected.

This paper shows life story of the blessed officer and priest, the process timeline, includes valuable, unpublished materials, particularly witness testimonies – both eye witness and indirect and other proof in this matter.

Author of this paper was the postulator for the beatification cause, nominated by the field bishop, acts as a promoter of the cult and spirituality of the Blessed Władysław the Martyr, who was murdered in KL Dachau on 15.10.1942.

Author of this paper was the postulator for the beatification cause, nominated by the field bishop, acts as a promoter of the cult and spirituality of the Blessed Władysław the Martyr, who was murdered in KL Dachau on 15.10.1942.